TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK DRUGI. KWARTAŁ TRZECI.

»ORA ET LABORA.« »MEDIUM TENUERE BEATI.«

Pisma tego w każdy Piątek wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w *Warszawie* złp. 12, na *prowincyi* złp. 15. — Prenumerować nan można: w *Warszawie* w Księgarniach: P. Sennewalda, P. E. Glücksberga, P. J. Glücksberga, P. Dmochowskiego, P. Szteblera, w Biurze Inform., w Biurze Zleceń, w drukarni Piasta, w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego przy Podwalu. *Na prowincyi:* na wszystkich Urzędach i Stacyjach Pocztowych.



№ 32.

PIĄTEK
Dnia 5 Sierpnia
1836.

TECHNOLOGIJA WIEJSKA.

Dochód i korzyści z fabryki cukru burakowego, rzeczywiście otrzymane w Dobrawitz, w dobrach Księcia Thurn-Taxis w Czechach.

Redaktor pisma niemieckiego *Ekonomis. Neuigk.* upraszał P. Nettwal, Radzcę gospodarskiego w Dobrawitz, o udzielenie do pisma jego opisu rezultatów rzeczywiście otrzymanych z fabrykacyi cukru burakowego. — Udzielona w tej mierze odpowiedź jest tak ważną, iż mam sobie za obowiązek obeznać z nią mych czytelników. *Red.*

Przychylając się do życzenia Pana, dołączam tu w dodatku pod lit. A. kopiją (a) otrzymanych rzeczywiście rezultatów z fabrykacyi cukru burakowego w Dobrawitz, z tem nadmienieniem: iż buraki otrzymane były w roku 1834, podczas panującej w Czechach tak nadzwyczajnej posuchy; a zatem w razie zwyczajnej pory czasu, plon ich zapewne byłby znacznie większy, a następnie i ogólny dochód z fabryki.

Dodać tu także muszę, iż wielu gospodarzy w Czechach jest tego zdania: że uprawa buraków na cukier bardzo umniejsza zbiór zboża. Tymczasem w Dobrawitz, gdzie od lat 5 istnieje fabryka cukru z buraków, zupełnie przeciwny wypadek ma miejsce; albowiem pomimo, iż zaprowadzona uprawa buraków 900 morgów roli zbożu odjęła; pomimo, że upłynione 5 lat w ogólności bynajmniej obrodzeniu zboża nie sprzyjały; jednakowż w roku 1835 zebrano tu znacznie więcej zboża, niżli w latach przed zaprowadzeniem fabryki w mowie będącej (b); a zatem cały dochód, jaki taż fabrykacyja przynosi, jest czystym przemysłu rolniczego zyskiem.

W przekonaniu, że fabrykacyja cukru burako-

(a) Oryginał został okazany P. Redaktorowi rzeczonego niemieckiego pisma. *Red.*

(b) O czem — mówi rzeczony Redaktor — z oryginału się przekonałem. *Red.*

wego, tak dla przedsiębiercy, jako też dla produkującego buraki, jest bardzo korzystną, przedsięwziął Książę Karol Anzelm Taxis założyć takową fabrykę na własny koszt w majętności Litschkau przy Saaz, do Barona Zesner należącej, a to pod tym warunkiem: iż tenże Baron przez lat 12 corocznie będzie uprawiał burakami 500 morgów roli i centnar onych po zł. 1 gr. 2 (korzec około 2 zł. 4 gr.) do wymienionej fabryki własnym kosztem dostawiał. (a)

Doświadczenie przekonywa, iż ziemia dobrze doprawiona, więcej przyniesie czystego zysku przez uprawę buraków, niźli będąc zbożem obsiana; a jednakże gospodarze nasi nie chcą się jeszcze o tem przekonać; i dla tego to wielu z nich, wierni trzy-polowemu ugorowemu systemowi, namiętnie, że tak powiem, nawykli do produkowania zboża, nawet koniczyny nie uprawiają, z obawy umniejszenia produkcyi ulubionych ziarn.

Ale niechże oni tylko zechcą uczynić próbę, chociaż na małym kawałku ziemi. Niech np. wyłączą 50 morgów zdatnej pod buraki ziemi i uprawiają ją w tej kolei:

10 morgów pszenicy w świeżym nawozie (po koniczynie raz jeden koszonej).
10 morgów buraków.
10 morgów buraków (w połowie nawozu.)
10 morgów jęczmienia z koniczyną.
10 morgów koniczyny. Po pierwszem koniczyny zebraniu rola się pognaja i pod pszenicę uprawia.

Dwukrotną uprawę buraków raz po razie dla tego radzę, iż z jednej strony powtórna pod tę roślinę uprawa ziemi, tem bardziej obrodzenie jej zapewnia, a z drugiej strony rola, takową uprawą z wszelkich chwastów oczyszczona, zwykle ogromne wydaje plony jęczmienia i koniczyny.

Opis w mowie będący udzielam Panu z prozbą, byś go zechciał, jak można najprędzej, w pismie swem zamieścić, przezco może się sprostuje nie jedno uprzedzenie przeciw fabrykacyi cukru z buraków i uprawie tej rośliny; może się PP. Ziemianie przekonają, że fabryki cukru z buraków, (których potrzebujemy jeszcze przynajmniej 100, aby się obejść bez cukru zagranicznego) największe im przynieść mogą korzyści. — Nakoniec, może się przejmą temi prawdami, że prócz wielkich korzyści, też fabryki:

1. Polepszają stan klas pracujących;
2. Ograniczają tak wielki wypływ pieniędzy za granicę;
3. Czysty dochód z ziemi o wiele podwyższają;
4. Mogą się przyczynić do ograniczenia uprawy zboża, przezcoby się podniosła cena jego i bardziej do kosztów produkcyjnych ustosunkowała.—Nakoniec niemniej jest i to ważnem:
5. Że fabryki w mowie będące, wydając znaczną masę wybornej i zdrowej paszy, stawiają nas w możności hodowania większej ilości bydła, a następnie otrzymania większej masy nawozu, który obrócony np. pod rośliny olejne lub włókniste, nowy zapewnia nam dochód.

Praga dnia 30 Kwietnia 1836 roku.

Nettwal Radzca gospodarski.

(Dalszy ciąg w następnym Nrze.)

Trzy sposoby robienia syropu z kartofli. (a)

Pierwszy sposób.

Rozgnieść 18 funtów świeżego niesuszonego słodu, moczyć go w 200 funt. zimnej wody przez 4 do 5 godzin przy częstem wymięszaniu; poczem zlać płyn, wycisnąć dobrze pozostałość i powtórnie 200 funt. wody nań nalać, i po kilku godzinach płyn zlać i z pierwszym połączyć.

(a) Korzec buraków wypada, jak powiedziałem, po zł. 2 gr. 4. Według P. Gaissmera (Tygodnik stron. 165) produkcyja korca buraków kosztuje zł. 1 gr. 6. Według tego, byłoby na korzec buraków zysku 28 gr. Z morga pols.. mamy 150 korcy, zatem zysku na morgu zł. 140. — 500 morgów czyni 70,000 rocznego czystego dochodu.—Zaiste nie bagatela! *Red.*

(a) Archiv d. teutschen Landw. Febr. 1836.

Płyn ten (około 400 funt.) gotuje się w kociołku lub też w glinianem naczyniu do 48 stóp R. Skoro dojdzie do tego stopnia, dodaje się do niego, przy ciągłem mięszaniu, 100 funt. suchej mączki kartoflanej, i gotowanie posuwa się do 56 stóp R., ale nie wyżej. — Przy 56 stopniach R. masa ta będzie gęstawą, klajstrowatą; w 15 minut później poczyna się rozrzedzać i nabywać słodyczy. Po 4 — 5 godzinach ciągłego w powyższej temperaturze gotowania, płyn rzadki cedzi się przez flanelę i paruje do gęstości syropu, czyli dopóki cała objętość do $1/3$ części się nie zmniejszy.

Otrzymany tym sposobem syrop, ma kolor jasno-żółty, smak bardzo słodki do miodu podobny.

Drugi sposób.

350 — 400 funt. wody rozgrzać na 20 — 30 stop. R., domięszać 5 — 10 funt. słodu mielonego i gotować do 48 stóp R. Teraz dodać 100 funt. mąki kartoflanej i przy ciągłem mięszaniu gotować w temperaturze nie niższej nad 56, nie wyższej nad 60 stóp.

Po 20 — 30 minutach, płyn ten, który naprzód był biały do mleka podobny, później nieco gęsty, coraz staje się płynniejszym, aż nakoniec nabiera płynności wody.

Gdy dojdzie tego stanu, gotuje się jeszcze przez 3 — 4 godzin pomiędzy 52 — 58 stop., poczem, jak wyżej, się cedzi i paruje. Utworzona podczas gotowania na powierzchni płynu piana, zawierająca łupinki słodu, zdejmuje się warząchwią.

Trzeci sposób.

Syrop robi się tu w naczyniu drewnianem. 350 funt. wody rozgrzewa się do stóp 50 i wlewa do kadki drewnianej; do tej wody sypie się 10 funt. słodu i przez 5 minut ciągle mięsza; poczem dodaje się 100 funt. mąki kartoflanej i przy ciągłem mięszaniu dolewa się tu jeszcze w ciągu 5 godzin 50 — 60 funt. wody wrzącej. Ale ilość tę wody tak dodawać należy, by ciepło całej masy ciągle przy 56 stop. R. utrzymywanem było; skoro więc się zniży, wtedy tyle tylko wody wrzącej dodać, by temperatura powyższa zachowaną była. (Dla tem pewniejszego zachowania tej temperatury, dobrze jest postawić naczynie w blizkości rozgrzanego pieca lub komina.) Po 5ciu godzinach płyn się cedzi i jak wyżej paruje. — Sposób ten jest najlepszy.

Fabrykacyja sztucznego łoju.

(Artykuł nadesłany.)

Przed kilku laty jedno z najcelniejszych pism technicznych polskich *Izys*, ogłosiło postępowanie P. Hartkol, wcelu otrzymania z mięsa tłustości podobnej do wosku. Ważne to ogłoszenie spowodowało niektóre osoby do robienia prób, które zapewne dla tego, iż przedsiębiercy nie nabyli dobrego wyobrażenia o tym wynalazku, a zatem i nie zachowali warunków potrzebnych przy fabrykacyi, nie udały się, a rzecz sama, jakkolwiek żadnej wątpliwości nie ulegająca, została przez nieświadomych zaniechana, i zwykłym ich sposobem mówienia »teoryje« wyszydzona.

Gdy jednak jedno z najpierwszych pism europejskich *Journal des Connaissances usuelles* z lutego 1835 r. przez wielkich tak chemików, jak i fabrykantów wydawane, na nowo tę materyją czytelnikom swoim ogłosiło; sądzimy pożyteczną rzeczą, za pośrednictwem niniejszego pisma, rodaków naszych z nią oswoić.

»Biorą się części chude zwierzęce, oczyszczone z kości i pokrajane w kawały, wkłada się je w skrzynię drewnianą podziurawioną i zanurza w wodę bieżącą czyli rzekę, przez 3 lub 4 miesiące, często się przekonywając, czyli mięso nie jest bardzo naciskane, i czyli wszystkie jego powierzchnie są wystawione na działanie wody. Podobnym sposobem postępuje się z krwią zsiadłą zwierzęcą.«

»Skoro istoty zwierzęce przez kilka dni w wodzie poleżały i przez to zostały dobrze przepłókane, wyjmuje się skrzynia i kropi mięso wodą nasyconą kwasem węglowym: nurza się powtórnie

skrzynkę w wodę, a po ośmiu dniach znowu się ją wydobywa dla skropienia wodą nasyconą za pośrednictwem pompy tłoczącej gazem wodorodnym. Podobne nakrapiania powtarzają się co dni 8 na przemiany kwasem węglowym i gazem wodorodnym. Na skrzynię zawierającą 800 funtów istot zwierzęcych, 8 kwart wody nasyconej będą wystarczającemi. Po 3 lub 4 miesiącach, skoro spostrzeżemy, że wszystkie części zwierzęce są zmienione w istotę białą, zbitą, blaszkowatą, podobną do tłustości, wyjmuje się skrzynię z wody, wysusza tłustość, oddziela się od niej części na tłuszcz nie zupełnie przemienione, i wytapia w kotle z kruczkiem, którym się wypuszcza tłuszcz stopiony do walca drewnianego, umieszczonego w naczyniu zawierającem wodę chlorową; następnie płócze się tłustość dużą ilością wody, i wlewa w krągi.« (a)

Wydawca pisma *Journal des Con. usuel.* sądzi, iż zupełnie nie potrzeba kropić mięsa wodą nasyconą kwasem węglowym i wodorodem, bo i bez tego trupy cmentarza Niewiniątek, oraz istoty zwierzęce zakopane w ziemię wilgotną, lub zanurzone w wodę, zamieniają się w tę istotę, nazwaną przez Fourcroy *Adypacyrą*, a u nas tłustością woskową.

Życzących nabyć obszerniejszej wiadomości o tej fabrykacyi, odsyłamy do *Izydy*, w której jest opisane obszernie tak samo postępowanie, jako też i ulepszenia w niem zaprowadzone. *J. B.*

(a) Można woń nieprzyjemną odebrać tej tłustości chlorkiem wapna, jak o tem wspomniano w Kalendarzu Powszechnym z roku zeszłego.

W Y C H Ó W K O N I.

O koniach Arabskich i ich wychowie.

(Przez Ludwika BURHARD.)

Koń arabski jest bezzaprzeczenia pierwszym w swym rodzaju. Każdy lubownik tych zwierząt chętnieby tę rasę posiadał. Dla tego rozumiem, iż krótka wiadomość o wychowie i sposobie utrzymywania tychże koni w własnej ich ojczyznie, z zadowoleniem przyjętą zostanie, a nawet stać się może użyteczną. *Red.*

Jest to (mówi P. Burhard) powszechne, ale bardzo mylne zdanie, że Arabowie bardzo wiele posiadają koni. Wychów tych zwierząt ogranicza się tam jedynie na małej przestrzeni okolic, dobre posiadających pastwiska; kraj zaś zamięszkały przez Beduinów, gdzie po większej części ziemia jest słaba i płonna, bardzo mało liczy koni. Najwięcej się ich znajduje na żyznych równinach Mezopotanii, Syryi i nad brzegami Eufratu. W okolicach górzystych, mianowicie ku Yemen, mało natrafiamy tych zwierząt, a i te nawet nie rodzą się tutaj, ale raczej zwykle z okolic północnych sprowadzane bywają.

Pokolenia arabskie Anezów, zamieszkałych w okolicy Palmiry, Bosry i Hawranu, liczą 8 do 10,000 koni; pomniejsze pokolenia, które w blizkości pierwszych koczują, mogą ich mieć około 4000. Arabowie zamięszkali pomiędzy Bagdadem i Bosrą i pokolenia Nedschid i Dchebel, najwięcej ich posiadają, bo około 18,000 koni. Inne zaś pokolenia ogółem zaledwie ich mają 20,000. Cała więc Arabija, począwszy od Eufratu i od granicy Syryi do morza Czerwonego i do oceanu Indyjskiego, która według najnowszych Jeografów ma około 55,000 mil kwadr., liczy na najwyższą 50,000 koni; zatem w średniem przecięciu nie wypada nawet ani jeden koń na milę kwadratową. Tak małej ilości koni żaden kraj w Europie nie posiada.

Najpiękniejsze i najszlachetniejsze konie arabskie znajdują się w Syryi, a mianowicie w Hawran. — W ogólności przyjąć można za zasadę, iż tylko konie nabyte z pierwszej ręki, są czystej i niezmięszanej rasy. Te zaś, co się kupują od handla-

trzy, zwykle mniej więcej są pomięszane z innemi rasami. Dla tego, mocno jestem przekonany, iż dotąd nawet do Anglii bardzo mało sprowadzono koni dobrej arabskiej rasy, a mniej jeszcze z tych, co do najszlachetniejszych się liczą; ale raczej najpospoliciej nabywano w miejsce pierwszych, konie Barbaryjskie, Egipskie, lub podlejsze Syryjskie. Miasto Damaszek jest punktem, z którego najłatwiej prawdziwych koni arabskich nabyć można.

Syryja posiada trzy odmienne rasy koni: 1) prawdziwe Arabskie; 2) Turkmany; 3) Kurdy, czyli mięszańce dwóch poprzednich. — Araby są zwykle małe, rzadko wyższe nad 14 dłoni *(Fauste)*, ale niemal zawsze bardzo pięknie zbudowane.

Beduinowie liczą pięć szczepów szlachetnych koni, które, według tradycyi, pochodzą od pięciu ulubionych klaczy Mahometa. Szczepami temi są: 1) Taeyes, 2) Manekeye, 3) Koheyl, 4) Saklawy i 5) Djulf. Z tych pięciu głównych szczepów wywodzą znaczną ilość różnych pokoleń. Skoro się urodzi źrebię z rasy szlachetnej, natychmiast w obecności dwóch świadków spisują wywód następującej treści:

»W imię najmiłościwszego Boga, Pana wszystkich »jestestw: pokój i modły naszemu Panu Moha»medowi, i jego rodzinie i jego zwolennikom, »aż do dnia sądu ostatecznego. Pokój także wszy»stkim, co pismo to czytają i znaczenie jego poj»mują. — Niniejszy dokument odnosi się do źre»bięcia ciemno-kasztanowatego ogierka, z »czterema białemi nogami i z białą łysinką na czo»le, z prawdziwej rasy Saklawy, której skóra jest »jasna i czysta jak mleko, i która podobną jest do »tych koni, o których Prorok mówi: Wychów »koni szlachetnych i pysznych jest pra»wdziwem bogactwem; a względem których »sam Bóg tak się wyraża: Są to konie, które »z rozwartemi nozdrzami na nieprzyjacie»la uderzają, a od samego poranku na po»le bitwy biegną. I Bóg wyrzekł prawdę w tej »nieporównanej księdze. — Toż źrebię ciemno»kasztanowate z rasy Saklawy, było kupione »od Choschrun, syna Cmbeyts, z pokolenia »Zebaa, Araba Aneseńskiego. Ojcem tego źre»bięcia jest ów doskonały kasztan, zwany Mord»schem, z rasy Koheylan; matką jest sławna »biała klacz Sakławska, znana pod imieniem »Dscherna. — Po przekonaniu się naocznem, za»świadczamy, iż wyż wymienione ciemno-kaszta»nowate źrebię jest szlachetniejsze od swego ojca »i matki. I to zaświadczamy w niniejszym doku»mencie, według naszej znajomości. — Dzięki Bo»gu, Panu wszystkich jestestw. — Pisano 16 Se»fara roku 1223. *Świadkowie.*«

W Arabii nie utrzymują wcale tabel genealogicznych, przypuszczając, iż każdy Arab zna przez tradycyją pochodzenie całej stadniny swego pokolenia. Zresztą nie są też one potrzebne, ponieważ pochodzenie wielu ogierów i klaczy jest tak sławne, iż tysiące Arabów mogłoby poświadczyć czystość ich krwi. W tym tylko razie sporządzają wykaz genealogiczny, gdy koń ma być prowadzony na targ odległy.

Arabowie używają do jazdy niemal wyłącznie klaczy, ogiery zaś przedają w pobliższych miastach Fellachom, czyli rolnikom. W Syryi koń arabski kosztuje 1000 do 1200 zł., koń zaś z liczby najcelniejszych, jakich w całych stadninach nad granicą Syryi zaledwie 200 się znajduje, kosztują na miejscu od 2000 do 5000 zł. Z tychże koni może ani jeden nie dostał się do Europy. Konsul Niderlandzki w Alepo zakupił dla Napoleona 20 koni, za które płacił po 800 do 1000 zł. A przecież wiadomo, iż sami Arabowie pomiędzy sobą płacą czasem za jednego konia przeszło po 5000 zł. Pewien Emir posiadał klacz z rasy Nedschid, za której połowę, jak się Arabowie wyrażają, zapłacił przeszło 4000 zł.

Objaśnić należy, co się rozumie przez kupienie połowy klaczy. — Skoro Arab posiada klacz celującą, w rzadkich tylko przypadkach przedają ją całkiem; zwykle zaś zachowuje sobie prawo do jej połowy, lub dwóch trzecich części. Kiedy

połowę jej przedaje, bierze wtedy kupujący klacz do siebie, z tym atoli warunkiem, iż pierwszą źrebicę, po odsadzeniu, odda przedającemu, lub też ją sobie zachowa, a matkę na powrót zwróci. — Jeżeli zaś przedający tylko $1/3$ część klaczy przedaje, wtedy również bierze kupujący klacz do siebie, ale obowiązuje się dwie pierwsze źrebice odstawić przedającemu, lub też jedną tylko, i matkę napowrót oddać. W pierwszym przypadku następne źrebice należą już do kupującego, tak, jak w każdym razie ogierki przy nim zostają. Takową umowę nazywają Arabowie: przedaniem połowy lub $2/3$ części klaczy.

Tego rodzaje przedaże bardzo często się zdarzają; i dla tego pospolicie klacze celniejsze są własnością dwóch lub trzech Arabów. — Często także przedają sobie Arabowie klacze pod tym warunkiem: iż nabywca odda przedającemu połowę zdobyczy, jaką na kupionej klaczy na nieprzyjacielu otrzyma.

Te rodzaje umowy przypuszczają w wysokim stopniu rzetelność i dotrzymanie danego słowa; ponieważ zwykle ustnie się tylko odbywają. I rzeczywiście, Arab nie łamie nigdy danego słowa rodakowi, bądź to przyjacielowi lub nieprzyjacielowi, w pokoju lub podczas bitwy, albo napadu.

Poszanowanie Arabów dla koni, szczególniej biegłością celujących, zbliża się niejako do ubóstwienia. Z wielu przykładów, którym Europejczyk nie łatwo da wiarę, przytoczę tylko następujący: Oddział Druzów konnych uderzył w roku 1815 na pewną liczbę Beduinów i zapędził ich aż do ich koczowiska. Tymczasem będący tutaj Beduinowie, idąc braciom w pomoc, odparli napaść i w pogoni pozabijali wszystkich Druzów, prócz jednego, którego doścignąć nie mogli, pomimo, iż klacz jego poprzednim napadem umordowaną już była, a oni świeże mieli konie. Widząc, iż go ująć nie potrafią, wołają z całej siły, by się zatrzymał, przysięgając na Proroka: iż mu darują życie i własność, byle im tylko pozwolił ucałować czoło swej nieporównanej klaczy.

(Dokończenie w następnym Nrze.)

ROZMAITE PRZEDMIOTY.

Krótki rys bijografii Thära.

Albrecht Thär, Królewsko-Pruski Radca Stanu, Kawaler orderu Orła Czerwonego 3ciej klassy, orderu Bawarskiego i Wirtembergskiego Korony, orderu Saskiego i Hannowerskiego Gwelfów, urodził się d. 10 Maja 1752 w Celle, gdzie ojciec jego był lekarzem. — W roku 1771 udał się na akademiją do Gettyngi, poświęcił się nauce lekarskiej i w roku 1776 otrzymał stopień Doktora Medycyny.

Wróciwszy do Celle, wkrótce zjednał sobie sławę znakomitego lekarza nie tylko tutaj, ale i za granicą.

W młodym jeszcze wieku ogrodnictwo zajmowało wszystkie jego chwile, wolne od praktyki lekarskiej, równie szczęśliwej jak utrudniającej; jak się sam wyraża na wstępie do dzieła o Rolnictwie angielskiem, mówiąc: — »Kiedy natura zwierzęca, »która w stanie chorobliwym była przedmiotem »mych prac i zatrudnień, siły moje wyczerpała, u»dawałem się na wypoczynek do czerstwego kró»lestwa roślinnego; powoli stałem się botani»kiem, ogrodowym, kwiecistą.« (a)

(a) W tej epoce zajmowały Thära szczególniej gwoździki i aurykle, których, za pomocą sztucznego zapładniania, wiele utworzył odmian. *Red.*

Ale był to dla tego czynnego i twórczego umysłu zakres zbyt szczupły, więcej zabawka, niżli przedmiot godny jenijuszu, którym go natura tak hojnie obdarzyła. Dla tego, wkrótce, obok drzewa i kwiatów, począł on czynić różne doświadczenia ze zbożami, których nader ważne wypadki skłoniły go do sprawdzenia ich na większej przestrzeni. Tym końcem nabył kawał gruntu w blizkości swego ogrodu i został rolnikiem.

Mąż ten, posiadając gruntownie wiadomości przyrodzone, odznaczył się wkrótce i w tym nowym dla niego zawodzie, i zjednał sobie nieznane do owego czasu pomiędzy rolnikami znaczenie. Wiele wprawdzie przyczyniło się do nadania mu w tej mierze pewnej powagi, wydane wówczas przez niego dzieło: O rolnictwie angielskiem, które na rolnikach niemieckich wielkie sprawiło wrażenie, i błogie dla kraju wydało owoce.

Odtąd często znakomici praktyczni rolnicy przybywali do Celle, by tu swój zawód w prawdziwem ujrzyć świetle. Tym to sposobem, powoli, bez wyraźnego jakoś poprzedniego zamiaru, utworzył się w Celle niejako zakład naukowy rolniczy, pod przewodnictwem Thära.

Wzrastające codziennie znaczenie Thära w zawodzie rolniczym, skłoniło Króla pruskiego do

wezwania go w roku 1805 do Berlina, nadania mu tytułu Tajnego Radcy i udarowania 400 morgami gruntu w nizinach Odry, które sprzedawszy, kupił Möglin.

Teraz dopiero otworzyło się obszerne pole użytecznego działania temu zaiste rzadko się zdarzającemu jenijuszowi, który, śmiało mówić można, przewyższył wszystkich swych poprzedników, i współczesnych nie tylko w Niemczech, ale we wszystkich krajach.

Objął on od razu mało znaczące do owego czasu stanowisko rolnictwa i wszelkie wzrost jego wstrzymujące zawady. Zamierzył sobie rozszerzyć ściésnione onegoż granice i na stałej i pewnej ugruntować je zasadzie. Tym końcem jako Królewsko-pruski Tajny Radca, pracował on niezmordowanie nad uprzątnieniem oddaleńszych zawad, dowolne rozwinienie środków rolnika i sztuki rolniczej wstrzymujących. Wkrótce skutek uwieńczył usiłowania jego: nastąpiło w Państwie pruskiem zniesienie pańszczyzn, saperacyja gruntów i pastwisk wspólnych, regulacyja praw, dowolnemu użyciu ziemi się sprzeciwiających. A więc ściésnione granice rolnictwa rozprzestrzenione, i pierwsza część zamiaru dopełnioną została.

Któż obeznany z rzeczą nie przyzną, iż Thär i drugiej połowy swego zamiaru o tyle dopełnił, o ile czas i siły jednego człowieka tego dozwoliły. Świadczy to Möglin (a), świadczy przyznany mu powszechnie tytuł: Ojca rolnictwa niemieckiego, świadczyć będzie na zawsze nieśmiertelne jego dzieło: Zasady wyrozumowanego rolnictwa; dzieło, można mówić, pierwsze w swym rodzaju na świecie.

Przykład i czynność tego męża utworzyły w Niemczech nie znany do owego czasu zapał rolniczy. Odtąd początkuje się, mianowicie dla Prus, epoka, zaiste dla ludzkości nad dawniejsze świetniejsza: bo gospodarność, wyrozumowana gospodarcza praktyka, zaniechanie dawnych rolniczych przesądów i uprzedzeń, widocznie ją cechują. I wszystko to zdziałał jeden człowiek, a tym był Thär.

Thär najwięcej się zasłużył, można mówić, ludzkości: przez objaśnienie i upowszechnienie systemu płodozmiennego z karmieniem bydła na stajni (b) i uprawy kartofli w polu. System bowiem ten przyzwoicie do miejscowości zastosowany, nieobliczone przynosi korzyści; twierdzenie to nie jest czerpane w teoryi, ale wyprowadzone z praktyki; bowiem tysiące rolników winni są temu systemowi obecne dobre mienie, a nawet bogactwo. Połowa zaś uprawa kartofli zabezpiecza ród ludzki na zawsze od najsroższej klęski, jaka go dawniej często gnębiła: od głodu.

Niemniej także mąż ten przyczynił się do wyniesienia w Niemczech chowu owiec do tego stopnia, na jakim się obecnie znajduje.

Thär umarł d. 26 Grudnia 1828 r. w Möglinie.

(a) Mało pewnie jest osób, a z czytających pisma gospodarskie żadnej, którejby mniej więcej Möglin nie był znanym. Była to pierwsza w Niemczech szkoła praktyki i teoryi rolniczej.

(b) Patrz poprzedni Ner Tygodnika: Korrespondencyja.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Urzędowe doniesienie o tegorocznym jarmarku na wełnę w Warszawie.

W czasie tegorocznego targu Sto-Jańskiego na wełnę w Warszawie, dowieziono jej tylko 8794 centn. 58½ funtów, prócz wyważonej w tym czasie na wadze bankowej 2661 centnarów 8 funtów, z tegorocznej strzyży pochodzącej: a zatem, w stosunku do ilości na zeszłorocznym targu 15,576 centnarów wynoszącej, blizko o połowę mniej. Z okoliczności tej nie należy jednak wnosić, iż produkcyja wełny w kraju zmniejszyła się, bo ten mniejszy dowóz na targ warszawski pochodzi z tego, że w widokach handlowych, które wcześnie z wiosną były ożywione, zakupione zostały przed strzyżą, ze zlecenia zagranicznych domów, jako też przez miejscowych spekulantów, znaczne partyje wełny na owcach, które, ile się zdaje, do wywozu za granicę przeznaczone zostały. Ogólną bowiem produkcyję roczną wełny w kraju szacować można, co do masy płodów, na pięćdziesiąt do sześćdziesiąt tysięcy centnarów; a ponieważ z wykazów obecnego stanu fabryk sukiennych wyprowadzić się daje wniosek, iż te, nie więcej jak czwartą część tej ilości, to jest, od dwunastu do piętnastu tysięcy centnarów, przerobić mogą, wypada ztąd, iż reszta, jako szczegół, stanowiący wywozowy handel polski, uważaną być może. Z ilości na targ przywiezionej, długo ceny nie mogły się ustalić i pierwszych dni żadne prawie kupna do skutku nie przyszły. Producenci bo-

wiem nie odstępowali od wyższych cen, które zastosowali do cen zagranicznych, a szczególniej do targu wrocławskiego; kupujący zaś z swej strony wstrzymując się od kupna, zamierzyli przetrzymać sprzedających i zniewolić do umiarkowanych cen, jakoż ostatniego dopiero dnia targ został ożywiony, i kupna tak dalece zrobiono, iż przy schyłku targu małe tylko partyje do sprzedania pozostały. — Z postępem ulepszenia w apreturze, przez którą pośledniejsze gatunki wełny uszlachetniają się w samym wyrobku, szczególniej poszukiwane i płacone były średnie i ordynaryjne gatunki wełny; jakoż za wełnę, za którą roku zeszłego płacono od 40 do 60 talarów, zapłacono w roku bieżącym od 60 do 80 talarów za centnar 132-funtowy; progresyja ta nie była tyle znaczną przy wełnach cienkich, które w stosunku do rzeczywistej ich wartości nie zapewniły, w obecnem położeniu handlu, tych korzyści właścicielowi, ile ich stosunkowo odniósł posiadacz wełny średniej lub ordynaryjnej; z tą wszelako uwagą, że pierszego korzyści, jako polegające na drodze ogólnego postępu, stają się trwalszemi, niżeli drugich, jako więcej od chwilowych widoków handlowych zawisłe. Wprzecięciu biorąc, zapłacono w roku bieżącym za wełny średnie i ordynaryjne 10 do 20 od sta, za cienkie pięć od sta wyżej nad ceny zeszłoroczne. — W gatunkach cienkich odznaczały się owczarnie: Szczypiorny i Maluszyna w Województwie Kaliskiem, Brzozowa i Woli Pęcławskiej w Mazowieckiem, Zegrza w Płockiem, Gródka w Podlaskiem i wielu innych. Prócz tego przyznać potrzeba, iż w ogóle widać było staranie właścicieli gromad, aby produkt stawał się coraz lepszym i pokupniejszym. Lubo nie uczyniono jeszcze zadosyć wszelkim żądaniom handlujących i fabrykantów w myciu i przyrządzeniu wełny do handlu, czemu może nieprzyjazny stan powietrza, podczas strzyży stał na przeszkodzie, widać jednak w właścicielach wielu owczarń usiłowanie dojścia do pożądanego stopnia udoskonalenia, i w ogólności pewien postęp pod tym względem. — Niektórzy z pomiędzy właścicieli owczarń przyprowadzili na targ barany własnego chowu, które, w wyrównaniu wełny i czystością pochodzenia, pokazywały w oczach znawców znakomity postęp gromad, i współubieganie się ze wszech miar korzystne.

Doniesienie Literackie.

Celem ułatwienia PP. Gospodarzom wiejskim nabywania dzieł gospodarskich przezemnie wydanych, a niżej wymienionych, upraszałem Dyrekcyję Jeneralną Poczt Królestwa Polskiego: o upoważnienie Urzędów i Stacyjów Pocztowych w Królestwie do przyjmowania przedpłaty na też dzieła; do czego łaskawie przychylić się raczyła.

Życzący posiadać rzeczone dzieła, mogą złożyć nań przedpłatę na najbliższym Urzędzie lub Stacyi Pocztowej, od której w najkrótszym ile być może czasie oneż odbiorą; bowiem Dyrekcyja Jeneralna Poczt raczyła polecić Urzędom Pocztowym szczególniejszą pod tym względem punktualność.

Przedpłata przyjmować się będzie podług cen katalogowych, niżej wymienionych, gdyż wszelką opłatę pocztową ja przyjmuję na siebie.

Wykaz dzieł gospodarskich, na które się przyjmuje przedpłata na Urzędach i Stacyjach Pocztowych.

1. Wypalanie wódki według najnowszych odkryć roku 1830, tomy 2, zł. 24.
2. Opis gospodarstwa 3-polowego przez Elsnera, wydanie 2, 1836 r., tom 1, zł. 8.
3. Weterynaryja, czyli Sztuka leczenia zwierząt domowych, 1836 r., zł. 15.
4. O hodowaniu owiec, przez Elsnera, 1834 r., zł. 5.
5. O uprawie kartofli i wypalaniu z nich wódki, 1835 r., zł. 10.
6. O potrzebie i możności zaprowadzenia u nas jedwabnictwa, 1836 r., 3 części, zł. 6.
7. Wiadomości gospodarskie, każdemu rolnikowi, mianowicie PP. Ekonomom i innym Oficyjalistom gospodarstwa wiejskiego niezbędnie potrzebne, tom 1, zł. 3 gr. 15.
8. Kalendarze rolnicze kompletne do r. 1835, zł. 9.
9. O wściekliznie psów i środki zapobiegające, 1833 r., zł. 1 gr. 15.
10. Opis ogniotrwałych dachów, 1829 r., zł. 2.
11. Sposób najpewniejszy chronienia się oszukania przy kupnie koni, 1834 r., zł. 4.
12. O owadach, niszczących lasy, sady, ogrody i pola, i o środkach ich wyniszczania, 1836 r., zł. 4.

N. Kurowski.

Redaktor Tygodnika: Nepom. Kurowski, przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. — w Drukarni Korrespondenta.